Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 13 października 1929. Nr. 39.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

150-ta rocznica śmierci Kazimierza Pułaskiego.

11 października 1779 r. zginął śmiecią żołnierza jeden z najwspanialszych rycerzy Polski: Kazimierz Pułaski. Był to duch przepojony jedną tylko wiarą, jednym ideałem: wolnością.

Mając dwadzieścia zaledwie lat, Kazimierz Pułaski staje przy boku ojca swego i wpisuje się do Konfederacji Barskiej, by szablą wywalczyć Polsce wolność i rozpalić na nowo już przygasły blask jej potęgi.

Konfederacja Barska, dzieło ojca bohatera, powstała jako orężny protest przeciw uchwale Sejmu Warszawskiego z r. 1768 r. uzależniającej Polskę we wszystkich działaniach od woli i zgody Rosji.

Nie było w gronie Barzan polityków; — był to odruch rycerski, idea szlachetna a jedynie na szablach i fantazji rycerskiej oparta.

Ich siły zbrojne były to siły garstki partyzantów, podczas gdy przeciwnik, gen. Kreczetnikow dowodził doskonałą i liczną armją moskiewską. Sprawa tembardziej wydawała się zgóry przegraną, że przeciw Pułaskiemu i Barzanom poszli także i Polacy pod wodzą Targowiczanina Ksawerego Branickiego.

I rzeczywiście, po krótkich a nierównych bojach znalazł się Kazimierz Pułaski zamknięty w Berdyczowie, podczas gdy druga grupa pozostająca pod wodzą ks. Marka Jandołowicza została osaczona w Barze.

Podczas arcydzielnej obrony Berdyczowa, imię rycerskie Pułaskiego zdobyło pierwszy laur sławy; — mimo to jednak i Berdyczów i Bar padły pod naporem moskiewskiej przemocy.

Nie był to przecież koniec konfederacji, którą możnaby nazwać pierwszem powstaniem Polski. Ojca Kazimierza, starego Józefa Pułaskiego usunięto od dowództwa, naczelnym wodzem Konfederacji został Joachim Potocki. Niezrażony tem Kazimierz, nadal w szeregach pozostaje i walczy na ogromnej przestrzeni od Okopów św. Trójcy aż po Bałtę, od Podkarpacia aż do Litwy!

I śmierć brata jego, Franciszka, nie podcina orlich skrzydeł rycerza. Rozpalony świętym ogniem miłości Ojczyzny, potrafi tak przemawiać, tak budzić i ożywiać drzemiące serca Polaków, że Konfederacja mimo klęski urasta i staje się powszechną na całej ziemi polskich przestrzeni.

Pora była niezwykle dogodna: Rosja zaplątana w wojnę z Turcją, zaskoczona wyraźną ku niej niechęcią Austrji, nie przedstawiała wówczas zbyt przeważnej siły. Kazimierz Pułaski walczy na Podkarpaciu, wsławia się w obronie obozu naczelnego pod Konieczną, w r. 1770 w maju usiłuje przedrzeć się do Krakowa, lecz bez powodzenia, a wreszcie jak piorun spada do Lublina i tam budzi nowy zapał do walki.

Wtedy też ciągłemi zwycięstwami Pułaskiego zaniepokojeni Rosjanie postanawiają go zniszczyć. Generałowie Kreczetnikow i Drewicz osaczają ogromnemi siłami grupę Pułaskiego pod Wyssową, w lipcu 1770 r.

Ale tu Pułaski okazując wielką bystrość, szybko oblicza stosunek sił i wykonuje zręczny odwrót, uniknąwszy w ten sposób beznadziejnej a z pewnością krwawej walki. Na wiadomość o przybyciu oficerów francuskich w sukurs Konfederacji, Pułaski wraca z Węgier, gdzie się był ukrył i odrazu zwycięskim pochodem zajmuje Tyniec, Lanckoronę i Częstochowę. W Częstochowie zakłada główną kwaterę, i znów Moskwa postanawia go zgnieść i na Częstochowę napada. Tym razem Pułaski nie cofa się, przyjmuje atak Moskwy i broni się w historycznej jasnogórskiej twierdzy tak skutecznie, że Moskwa musi ustąpić.

Ten sukces podniósł wysoko powagę Konfederacji a Pułaskiego uczynił niezaprzeczonym wodzem walczącej Polski.

Lecz współcześnie z triumfem oręża, następuje klęska polityczna, którą sami Konfederaci sobie sprawili ogłaszając detronizację Stanisława Augusta.

Monarchiczna Europa odwraca się od Polski, sam król prosi Rosję o pomoc...

Dumowicz przegrywa pod Lanckoroną, hetman Ogiński pod Stołowiczanami, na Litwie.

Już teraz furja rycerska Pułaskiego nic nie może pomóc; mimo ciągłych walk, podczas których został pokonany (pod Radomiem) — czuł on dobrze, że coraz mniej z nim rycerzy i coraz mniej szczęścia.

Rozpacz podsunęła mu myśl szaleńczą: porwanie króla!

Ale zamach się nie udał — a opinja ogółu odwróciła się przeciw zamachowcom.

Sprawa Barska upadła. Kazimierz Pułaski zaocznie skazany na śmierć za królobójstwo, tuła się po Niemczech, po Francji.

Tam, w Francji zapoznaje się bliżej ze sprawą niepodległości Ameryki Północnej, i jako stały rycerz wolności jedzie bronić St. Zjednoczonych. Nowy Świat, budzący się wówczas do życia znalazł w nim swego wodza i obrońcę.

Zwycięstwa pod New-Yorkiem i Charlestonem utrwaliły nieśmiertelność imienia Pułaskiego w Ameryce.

9 października 1779 r. pada Kazimierz Pułaski, raniony w bitwie pod Sawannah. Z tych ran już się nie wyleczył.

Zmarł 11 października 1779 r. — z imionami: „Polska i Wolność!" na ustach.

Mija od tej chwili długie 150 lat. Kwitną i potężnieją dwa wolne narody: Ameryki i Polski.

Pochylmy głowy z czcią przed cieniem bohatera! Jego krew przelana w walce o naszą wolność, to najtrwalszy, nierozerwalny uścisk braterski dwóch narodów z dwóch światów!

Mieczysław Węgrzyn.

Warszawa, 9 październik.

Nagrody na P. W. K.

Tuż przed samem zamknięciem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu rozdano i ogłoszono nagrody poszczególnym wystawcom.

Liczni z pośród bojowników w tej zaszczytnej walce o dobre imię gospodarstwa polskiego poczuli się pokrzywdzeni złem potraktowaniem przy podziale odznaczeń i w ostatniej chwili błysk zapału i uśmiech życzliwości, z którym myśleli i mówili o wielkiem dziele Wystawy, do którego swym trudem i wysiłkiem się przyłożyli, zgasł na ich obliczach, ustępując miejsca skrzywieniu, żalu i goryczy.

Bo i naprawdę, w tej jedynej dziedzinie opuścił i zawiódł twórców i organizatorów Wystawy ten wielki talent, który towarzyszył im w przygotowaniu, stworzeniu i przeprowadzeniu zakrojonego na wielką miarę poczynania, które mogło Polskę w oczach własnych i świata skompromitować w tej samej mierze, w jakiej przyniosło jej zaszczyt.

Nie szczędziliśmy nigdy Wystawie słów entuzjastycznej pochwały, na którą ze wszechmiar zasługiwała, wolno nam przeto dzisiaj z całą otwartością zganić jej traktowanie sprawy odznaczeń, które tak niepotrzebnie zmąciło wspomnienie o tem pierwszem wielkiem dziele zbiorowem, wydającem najchlubniejsze świadectwo zarówno gospodarstwu polskiemu, jak i polskiemu zmysłowi i talentowi organizacyjnemu.

Przedewszystkiem wielkim bardzo błędem było, że orzeczenia Sądu nie zostały ustalone i opublikowane wcześniej, t. j. w samym czasie trwania Wystawy. Odebrana została przez to wystawcom słusznie im się należąca satysfakcja oznajmienia uzyskanej nagrody na swych stoiskach, powtóre zaś pozbawieni oni zostali możności obronienia się przed doznaną krzywdą na podstawie będących jeszcze na miejscu eksponatów. Wbrew zapowiedziom, że wyniki Sądu ustalone i ogłoszone zostaną w pierwszych 6-ciu tygodniach trwania Wystawy, dopuszczono się tu bardzo znacznego opóźnienia i odłożono akt publikacji do chwili zamykania podwojów Wystawy i przedednia zwinięcia stoisk.

Jakkolwiek Dyrekcja P. W. K. stwierdziła, że kwestja ilości nagród jest zależną od samej Komisji Sędziowskiej, która może po odpowiedniem umotywowaniu przyznać ilość, jaką będzie uważała za potrzebną — to po zakończeniu prac Komisji Sędziowskiej uznała ta dyrekcja ilość przyznanych nagród za nadmierną i zażądała od Komisji podjęcia prac na nowo. Naturalnie Komisje Sędziowskie żądaniu temu odmówiły. Ilość nagród według wyraźnego zgóry zastrzeżenia nie mogła stanowić dla Komisji najmniejszego hamulca i wydaje nam się całkowicie niezrozumiałem, że władze naczelne Wystawy zamiast radować się z wielkiego zaszczytu, jaki na nie spada w tej postaci, że większą ilością odznaczeń wyższych mają możność zadokumentować nad wszelkie spodziewanie wysoki poziom Wystawy, przeciwstawiły się temu, wychodząc z założenia zgoła przesadnej surowości. Zwłaszcza u nas, gdzie poraz pierwszy podjęto dzieło tak nadzwyczajnie trudne, do powodzenia którego wysiłek wystawców przyczynił się w mierze wydatnej, pamiętać należało o tem, że żaden wystawca nie może wynieść w plonie rozgoryczenia, zamiast zachęty!

Zapewne, że gdyby wszyscy pretendowali do odznaczenia najwyższego, to straciłoby ono swą wartość i szeregi malkontentów byłyby nieprzebrane. Ale skoro stopni odznaczeń było aż 6 i Komisje Sędziowskie, złożone z fachowych znawców neutralnych oraz rzeczoznawców branżowych, podjęły się trudu należytej selekcji według słusznych kryterjów, to zgoła niepojętem jest, dlaczego, w imię jakich haseł i na mocy jakiej artorytatywności Sąd Główny Wystawy uznał za słuszne nie zastosować się do wniosków Komisji i liczne odznaczenia wydatnie obniżyć.

Projekt budowlano-mieszkaniowy

Czesława Klarnera.

Na zjeździe Izb przemysłowo-handlowych w Warszawie, ma wystąpić prezes Izby przem.-handlowej w Warszawie Czesław Klarner z projektem organizacji ruchu budowlanego. Projekt ten, w chwili obecnej budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Projekt p. Klarnera przewiduje przedewszystkiem zrównanie ceny najmu mieszkań w starych domach z cenami mieszkań w nowych domach, w których czynsz jest znacznie wyższy.

Ochrona lokatorów ma być tymczasowo utrzymana, jednakże przewiduje się jej stopniowe ograniczanie, o ile chodzi o większe lokale. Zupełne zniesienie ochrony lokatorów przewidywane jest za 10 lat.

W zamian za to, projekt przewiduje budowę 90 tysięcy izb mieszkalnych za sumę 500 miljonów zł., która to suma ma stanowić fundusz budowlany.

Na fundusz ten złoży się szereg pozycyj, z których największa 350 miljonów zł. powstać ma z restytuowania wierzytelności spłaconych na mocy prawa Zolla. Znaczy to, że dłużnicy mieliby dalsze zobowiązania z tego tytułu, z tem jednak, że kapitały, powstałe na tej drodze, przejęłoby państwo, a wierzyciele dostaliby listy zastawne.

Drugą pozycję stanowi 150 miljonów zł. z budżetu państwowego, wreszcie 50 miljonów wpłynąć ma z funduszu ubezpieczeń społecznych.

Przewiduje się nadto dopływ prywatnego kapitału w ilości około 100 miljonów zł. na skutek osiągnięcia rentowności kapitału włożonego w budownictwo.

Pozatem przemysł budowlany ulec ma daleko idącej racjonalizacji, gdyż według opinji sfer gospodarczych jest to jedna z gałęzi naszego życia gospodarczego, najgorzej zorganizowana, obciążona różnego rodzaju ciężarami i największą ilością dni wolnych od pracy.

O traktat handlowy z Niemcami.

Dzienniki donoszą, że rząd niemiecki po ustąpieniu Dr. Hermesa ze stanowiska przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską wkroczył jakoby na nowe tory polityki. Depesze podają pierwsze wiadomości o propozycji niemieckiej, która w ogólnych zarysach obejmuje podstawy przypuszczalnego traktatu.

W pierwszym rzędzie nastąpić więc ma zniesienie obustronne zakazów wwozowych i zniesienie ceł bojowych, następnie przyznanie wzajemne klauzuli największego uprzywilejowania, wreszcie przyznanie Polsce kontyngentu węglowego w nieustalonej jeszcze wysokości, jednak według przypuszczeń w granicach pomiędzy 300 tys. ton do 350 tysięcy miesięcznie.

Te jednak podstawowe zasady przypuszczalnego porozumienia polsko-niemieckiego lansowane przez stronę niemiecką nie wspominają nic o załatwieniu sprawy wwozu do Niemiec i tranzytu przez Niemcy trzody polskiej i bydła, która, bądź co bądź, stanowi jedną z najważniejszych spraw spornych pomiędzy obydwoma państwami. Przeciwnie, te same sfery, które informują korespondentów pism, twierdzą, iż sprawa trzody i bydła będzie przedmiotem oddzielnych narad. To właśnie stanowisko Niemiec komplikuje niezmiernie całą akcję, uniemożliwiając ze strony polskiej przyjęcie wyłuszczonych podstaw traktatowych. Eksport trzody i bydła z Polski jest dla nas kwestją pierwszorzędnej wagi i jeżeli traktat z Niemcami nie będzie obejmował tej właśnie dziedziny, to straci prawie ze zupełnie na znaczeniu.

Zgon Stresemanna.

Zmarły w dniu 3 października niemiecki minister spraw zagranicznych, Dr Gustaw Stresemann, należał do najwybitniejszych postaci europejskiej polityki międzynarodowej a dla Niemiec był od czasów Bismarcka największym z mężów stanu jakich posiadały. Zasługą jego i dziełem jego życia jest to, że z traktatów pokojowych, które Niemcy podpisali po przegranej wojnie z mocnem postanowieniem niedotrzymania ich i szukania odwetu i zemsty przy pierwszej nadarzającej się okazji, uczynił pakty zgody i przyjaznego porozumienia. Organ tego dzieła ocenią dopiero przyszłe pokolenia zarówno w Niemczech jak i w narodach byłych niemieckich nieprzyjaciół wojennych.

Wyszedł ze stanu mieszczańskiego, bez parenteli ani koligacyj. Karjerę swoją zaczął od skromnego stanowiska funkcjonarjusza w organizacji przemysłu browarnianego. Zapał do polityki zaprowadził go do partji ludowej przez partję doszedł do teki ministerjalnej.

Znalazłszy się u steru spraw zagranicznych Rzeszy wytknął sobie cel, godny genjusza. Zamiast dążyć do obalenia traktatów drogą sabotażu lub gwałtu, postanowił dążyć do odebrania im charakteru „aktów przemocy“ i narzuconego „dyktanda“, a uczynić z nich pakty dobrowolnego porozumienia. Powiedział sobie, że skoro nie wolno w Niemczech wspominać o traktacie wersalskim a z drugiej strony każda próba obalenia tego nienawistnego dokumentu musiałaby się skończyć katastrofą dla Niemiec i straszną w skutkach zawieruchą w całej Europie, należy traktat wersalski zastąpić traktatami innymi, które dawałyby sprzymierzonym mniej więcej to samo, co daje im traktat wersalski, a społeczeństwu niemieckiemu dałyby satysfakcję układów dobrowolnie zawartych a nie narzuconych.

Ten gigantyczny plan przeprowadził Stresemann, stosując taktykę, zasługującą na miano genjalnej. Traktat wersalski zamienił na traktaty lokarneńskie i plan Younga, zyskując przy tej zmianie szereg ogromnych korzyści dla swego narodu, a równocześnie wprowadził Niemcy na arenę polityki międzynarodowej, zdobywając dla nich jedno z czołowych miejsc, skierował do gospodarstwa niemieckiego szerokie i głębokie strumienie kapitałów z zagranicy a wreszcie doprowadził do tego, że niedawna nieprzejednana zawziętość w stosunku do zwycięzców zamienia się na przyjaźń i współpracę. Toteż dzieło Stresemanna godne jest stanąć obok dzieła Bismarcka, zjednoczenia Niemiec. Nie ustępuje mu w niczem.

Śmierć zabrała Stresemanna w chwili, gdy po zlikwidowaniu traktatu wersalskiego jako regulatora stosunków Niemiec z mocarstwami zachodniemi i zastąpienia go innemi umowami i paktami, zabierał się do dzieła oparcia również i stosunku ze wschodem na innych podstawach niż traktat wersalski.

Zapisujcie się do Ligi Obrony powietrznej i przeciwgazowej.

Niedokładności ustawy przemysłowej.

Jednym z dowodów uzdolnienia do samoistnego prowadzenia rzemiosła jest wedle art. 145 ustawy przemysłowej także świadectwo złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną dla majstrów wojskowych.

Ani sama ustawa ani też rozporządzenie wykonawcze nie zawiera jednak bliższych postanowień co do wymogów jak mają być tworzone odnośne komisje a temsamem pozostawiają pewną dowolność w normowaniu i to wyłącznie odnośnym zakładom wojskowym.

Znamy mniej więcej zakres działania warsztatów rzemieślniczych przy wojsku, wiemy, że praktyka w takich warsztatach jest bardzo jednostronną, bo warsztaty te jako pomocnicze przeznaczone są dla wytwórczości jednego rodzaju i stałego typu, tak, że pracujący w danym warsztacie zaczerpnąć może nauki i praktyki jedynie jednego rodzaju ściśle niemal zmechanizowanej pracy.

Otóż pracownik taki staje następnie przed komisję egzaminacyjną dla mistrzów wojskowych, zdaje w końcu egzamin przy odnośnym Zakładzie wojskowym z postępem mniej lub więcej dobrym i tylko z tego rodzaju pracy, jaki w owym Zakładzie jest wprowadzony i uzyskuje dowód uzdolnienia do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Cóż jednak czeka także rzemieślnika po otwarciu warsztatu? Jedynie rozgoryczenie, bo jeżeli będzie on uczciwym człowiekiem, to nie będzie mógł sprostać w konkurencji z rzemieślnikiem zawodowo wykształconym i stąd będzie wiecznie niezadowolonym członkiem społeczeństwa, albo też będzie musiał imać się metod zwykłych fuszera, czyli nie wykorzysta swego rzekomego uprawnienia do podjęcia karty rzemieślniczej i powiększy zastępy fuszerów, a więc stanie się wyrzutkiem społeczeństwa.

Lepiejby było, aby ustawa nakazała mu odbyć praktykę skróconą u prawdziwego rzemieślnika, aby mógł uzupełnić swoje wiadomości, a w każdym wypadku poddała go egzaminowi przez zwyczajną komisję egzaminacyjną, która w danym wypadku potrafiłaby z korzyścią dla niego samego wskazać mu braki jakie posiada i wten sposób dla jego dobra uchroniła go przed zawodem życiowym.

Nie występujemy przeciw pracownikom warsztatów wojskowych, bo z chwilą kiedy ów pracownik pracuje przez kilka lat w warsztacie rzemieślniczym, tem samem zyskuje przynależność do stanu rzemieślniczego, ale właśnie w obronie jego samego musimy dążyć, by ustawa tę sprawę inaczej uregulowała i to tak, by wojskowy pracownik rzemieślniczy mógł odnieść jak największe korzyści z tego, że się zawodowi rzemieślniczemu poświęcił. Co mu z tego przyjdzie, jeżeli dostanie tylko papier stwierdzający jego uprawnienia, kiedy w życiu dozna tylko zawodu i sam papier nieda mu możności uczciwego zarobkowania.

Czy Bank Polski podniesie stopę dyskontową.

„Gazeta Handlowa“ donosi: Następujące banki emisyjne w Europie podniosły stopę dyskontową: Londyn z 5.30 na 6.30%, Oslo z 5.30 na 6.50%, Kopenhaga z 5.00 na na 5.50%, Sztokholm z 4.50 na 5.50%.

Równocześnie pojawiła się wiadomość, że w ślad za powyższemi bankami podniosą również w najbliższym czasie stopę dyskontową Austrjacki Bank Narodowy w Wiedniu i niemiecki Reichsbank w Berlinie.

Podwyżki te są dowodem silnej ciasnoty gotówkowej, jaka panuje obecnie na europejskich rynkach pieniężnych. Także i Ameryka ulega silnej depresji pieniężnej, czego dowodem jest prawie zupełny spadek zainteresowania europejskiemi papierami lokacyjnemi, oraz stosunkowo wysoka stopa dyskontowa, wynosząca 6%.

FR. JANCZYK.

SKAZAŃCY.

Widok odbywanych codziennie egzekucyj rozwijał wśród towarzyszy wspólnej niedoli zdolność cierpienia tem głębszego, że nie mogącego się ujawnić w żadnym odruchu ni w żadnym przejawie. Świadomość losu pętała ich jak zaklęcie. Ta świadomość, zbudzona gorzkiem wykryciem w sobie cech wspólnych z tymi, co niedawno jeszcze istnieli i zginęli w takiem milczeniu, jakby umierali już martwi.

Nieczuli i niewrażliwi, pozornie, aż do granic bezdusznej obojętności, uważali każdy przeżyty, a raczej przecierpiany w mękach beznadziejności — dzień, za darowiznę z ręki losu, darowiznę tem okrutniejszą, że nie oznaczającą ułaskawienia, lecz tylko odwlekającą los nieunikniony.

Tyle już egzystencyj padło! Nic też dziwnego, że beznadziejnie smutne poranki w owych czasach nie niosły wytchnienia po nocy koszmarnej, lecz zaostrzały wzrok i słuch przerażony.

Ach! Jakże nasłuchiwali w skupieniu, zastygli w ruchach przytajonych. Czekali — nieruchomo — w dal patrzącemi źrenicami, czekali powstrzymywanym oddechem i drżeniem lęku za lada podejrzeniem i śladem wrażenia spowinowaconego z objawami ciosu. Istnienie nacechowane śmiertelną desperacją, nie przeczuwaną i nie spostrzeganą przez prześladowców, wymagało naprężenia wszystkich sił i zużywało wszystkie siły.

Daremnie, w chwilach wyczerpania męką rozmyślań, wzbudzaliby w sobie nadzieję, że straszliwy lęk przed ponurą śmiercią, kroczącą od krańca ziemi rodzinnej poprzez wszystkie jej zagony, zrodzi potężny, graniczący z mocą tworzenia cudów urok lub instynkt zachowawczy, któryby dał im moc urzekania katów pogodą i opanowaniem się, bo próchno zwątpienia raz poczętego szerzyło się jak jad okrucieństwa.

Przypadek tylko mógł ich — w ich mniemaniu — uchronić, ale nie litość i nie sentyment ludzki. Nadzieja taka, na tle oczywistości wydarzeń codziennych i przy widoku codziennie zachodzących egzekucyj, gasła jak ślad życia w galwanizowanych kończynach wiwisekcjonowanego zwierzęcia i więdła jak pędy pnia, oddzielonego toporem od korzeni.

Szaleństwem było żywić jakiekolwiek złudzenia, a życie bez złu-

Charakterystyczną jest rzeczą, że w przeciwieństwie do innych rynków pieniężnych świata, ożywia się i odradza rynek pieniężny Francji, która zwolna wraca do swej przedwojennej roli bankiera Europy, którą znakomicie spełniała dzięki wspaniale rozwijającej się kapitalizacji wewnętrznej, zwłaszcza wśród drobnych i średnich rentjerów.

Jak zachowa się wobec tych wypadków Polska?

Jak wiadomo stopa dyskontowa Banku Polskiego wynosi obecnie 9% rocznie i jest jedną z najwyższych stóp w Europie. Wiadomo również, że stopa ta jest wskaźnikiem rynku pieniężnego w Polsce, na którym pieniądz kosztuje dziś półtora do dwóch procent miesięcznie, a nieraz nawet więcej (Łódź).

Jakkolwiek rynek polski jest mało zasilony kapitałami zagranicznemi w formie bezpośredniej, to jednak wpływ stosunków pieniężnych zagranicy na Polskę nie ulega żadnej wątpliwości, zwłaszcza ze względu na kredyty towarowe oraz stosunki wzajemne między instytucjami emisyjnemi.

W takim stanie rzeczy podwyżka stopy dyskontowej na przodujących rynkach europejskich nie może pozostać bez wpływu na politykę finansową i kredytową Polski wogóle, a Banku Polskiego w szczególności.

W kołach finansowych liczą się z podwyżką stopy dyskontowej Banku Polskiego na 9½ względnie 10%.

O własny dach nad głową.

Łańcuch prasowy.

P. Jędrzejczyk Stanisław, Kraków, wpłacił na fundusz budowy domu Banku Spółdzielczego zł. 50 i wzywa do rewanżu p. Kawalca Józefa, wł. realności, ul. Mazowiecka 58, p. Mysiaka Józefa, wł. realności, ul. Mazowiecka 78, p. Borkowskiego Andrzeja, wł. realn., ul. Mazowiecka 131, p. Rajtara Antoniego, wł. realn., ul. Kazimierza Wielkiego 57.

P. Szostek Stanisław wpłacił na fundusz budowlany zł. 50 i wzywa p. Dr. Urbana Adolfa, zam. Poselska 18, p. Wołowskiego Józefa, zam. Zacisze 16, p. Chwastka Jana Kantego, wł. realn., ul. Mazowiecka 104.

P. Serwacki Walenty wpłacił zł. 50 i p. **Dr Turchalski Władysław** zł. 50 na fundusz budowy domu Banku Spółdzielczego.

Czytelniku! Ilu Zjednałeś prenumeratorów dla tygodnika „Zjednoczenie"?

dzeń nie przestawało być męką nie do zniesienia.

Raz po raz osowiałe zadumą szeregi rozrywał nieodgadniony kaprys rozkazu, niosącego osąd krótki, bez ratunku, kategoryczny i nigdy nie cofniony, w jednem słowie: „Ściąć!"

I nie myśl o śmierci najbliższych, lecz świadomość własnego losu mroziła krew i protestowała najcichszą a najgorętszą łzą, w dniach słonecznych, tak jak i pochmurnych, jednakowo już teraz posępnych.

Znikła wszelka inna wrażliwość prócz zdolności nadsłuchiwania, śledzenia i nieruchomienia na całe godziny, podczas których spalało się życie w oczekiwaniach śmierci.

Słońce wschodziło i zachodziło tak, jakby nie stawała się codzień ta sama krzywda, nie popełniała zbrodnia, jakby codziennie nie zamierało cudze istnienie.

Życie miasta rozwijało się — niezależnie od czyhającej tragedji — swoistym trybem. Na rozległych plażach wznosiły się wieżyce i drapacze nieba, w kryształowych kawiarniach brzmiał jazz-band i śpiewy fortancerek, przez ekran mknęły filmy tragiczne lub beztroskie, w powietrzu zaś niosły się głosy syren samochodowych i motory aeroplanów, krążących w świetle jesiennego słońca, jak olbrzymie ważki — nad mrowiskiem ludzkiem drgającem na corsach, na plażach i alejach.

Szczebiot dziecięcy i głęboki głos mężczyzn, podobnie jak srebrny głos kobiet, nie wpływał na rotę ni chwilę wyroku.

Przyszły obie, ze wschodem jesiennego słońca, odgraniczając skazaną jednostkę zaimprowizowaną dorywczo barjerą. Na miejsce, odgrodzone od reszty — mającego pozostać żywym — świata, wkroczyły sylwetki ludzi o rękach kwadratowych, guzowatych, o czołach spiętych zmarszczką, spojrzeniach zmęczonych ponurą posępnością, o barkach pochylonych.

Rozpięte liny i lśniąca stal skupiają na sobie zamierającą uwagę skazańców...

I pada rozkaz nieubłagany, dręczący i odpychany, a przecież nie cofniony.

— Ściąć!

Nie słychać jęku zgłuszonego przez ciosy. Tylko nagle wali się, z rozpiętemi — jak ku niebu — konarami w poprzek cienistej alei, drzewo właśnie ścięte.

Automobil -- torpedo, czy wóz zamknięty.

Długoletnia konkurencja wozów otwartych i zamkniętych ma się obecnie w Anglji ku końcowi, gdyż słusznie czy niesłusznie bezapelacyjnym zwycięzcą okazał się samochód zamknięty, który nawet w sezonie letnim, korzystniejszym ze względów atmosferycznych dla jego otwartego przeciwnika, był znacznie chętniej nabywany. Jednym z najistotniejszych powodów tej klęski torpeda jest fakt, że wytwórcy coraz to więcej dbają o udoskonalenie wentylacji wnętrza, która dzięki najnowszym urządzeniom, zapewnia doskonałe przewietrzanie, nie powodując przeciągów.

Nieprzyzwyczajone oko ze zdziwieniem konstatuje, że zarówno na ulicach londyńskich, jak i na szosach coraz to więcej krąży samochodów z szeregiem wentylatorów na dachach. Rozpowszechniają się również wentylatory boczne, których opuszczone krawędzie wystają pod dachem filtrując łagodnie powietrze poprzez lekko odchylone okno. Innym typem wentylatorów jest przyrząd kapturkowy na dolnej części przedniej szyby, dający również dobre rezultaty. Obecnie nawet długotrwałe podróże w zamkniętych wozach nie narażają jadących na bóle głowy, gdyż wentylator stale pracuje, zmieniając powietrze zużyte na świeże. W Anglji jedynie ludzie starej daty pozostają wierni swym otwartym wehikułom, które najpewniej zupełnie z powierzchni ziemi nie znikną, gdyż zawsze znajdą się amatorzy podziwiania błękitu nieba w czasie jazdy, albo też tacy, którzy zechcą, aby ich widziano i podziwiano, gdy kierują owym wozem.

Nowy typ szybkościomierza.

Od niedawna znajduje się w handlu nowy rodzaj taksometru, który nietylko wykazuje szybkość w danej chwili, ale równocześnie rejestruje i utrwala wahania szybkości. Notowanie szybkości, dotyczące ostatnio przejechanych 10 klm., odgrywa doniosłą rolę przy ustalaniu faktycznego winowajcy katastrofy lub zderzenia ewent. orzekania kary.

Nowy taksometr, pominąwszy większy rozmiar, niewiele różni się od dawnego. Dokoła normalnego cyferblatu z podziałką i wskazówką znajduje się pierścień, odpowiadający przebytemu dystansowi 10 kilometrowemu. Ukryty przyrząd samopiszący rysuje na pierścieniu linję krzywą, ustalającą szybkość. Pierścień posiada koła koncentryczne, które odpowiadają szybkościom 0,20,40 etc. km. Można np. bezpośrednio odczytać, jak wielką jest szybkość wozu w chwili obecnej. Można również wyczytać ze skali, że samochód w tym a tym miejscu zatrzymał się (krzywa przeciwna koło odpowiadające 0), że następnie po przebyciu np. 2,6 klm. osiągnął szybkość maksymalną 85 km. godz., a następnie przejechawszy jeszcze 3,5 km. znowu stanął. Wykres jest bardzo wyraźny i dokładny, a czułość aparatu tak wielka, że każdorazowe dodanie gazu, ujawnia się przez nieznaczne odchylenie krzywej. Po przebyciu 10-ciu klm. specjalny przyrząd wyciera krzywą szybkości, podobnie, jak to czyni gąbka na tablicy szkolnej. Niezwłocznie wykres wzmoże się samoczynnie, dzięki czemu rejestracja staje się nieskończoną. Masa pokrywająca pierścień jest bardzo trwała i zmieniać jej nie potrzeba.

Przyrząd jest zbudowany b. solidnie, ewentualne uszkodzenia, dają się zauważyć dzięki gwałtownemu opadowi krzywej szybkości. Nowe taksometry, które zaczynają się już rozpowszechniać w Niemczech, wytwarza firma Vestendarp i Sieper, Berlin V 8. Byłoby ze wszechmiar pożądane, ażeby opisany aparat jak najszybciej ukazał się w handlu w Polsce, gdzie napewno znajdzie nabywców.

Badania psychotechniczne szoferów.

Pracownia psychotechniczna, istniejąca przy Min. Komunikacji, która dotąd zajmowała się badaniem maszynistów i służby ruchu, zwróciła się do wydziału ruchu kołowego Kom. Rządu na m. st. Warszawę z propozycją przeprowadzenia badań wszystkich kierowców pojazdów mechanicznych w Warszawie. Pracownia psychotechniczna zaznaczyła, iż w organizacji podobnej pracowni dla Kom. Rządu współpracę swą zaofiarowuje zupełnie bezinteresownie, dla zapobieżenia dalszemu zwiększaniu się wypadków samochodowych. Doświadczenia, jakie przeprowadzono w Berlinie, wykazały, iż po zbadaniu wszystkich posiadających prawo jazdy w pracowniach psychotechnicznych okazało się, iż zachodzi konieczność odebrania praw jazdy 20% kierowców.

Znak towarowy.

Metoda pracy stanowi nieraz 90% powodzenia. Nie wystarczy wyprodukować, czy też mieć na składzie towary, ale głównie chodzi o ich zyskowną sprzedaż. I właśnie w pozyskaniu sobie rynku zbytu gra pierwszorzędną rolę metoda pracy — system przyjętych środków dla wywalczania sobie klienteli. W walce tej o odbiorcę najpewniejszą bronią jest... znak towarowy.

Wymieniamy znak towarowy na pierwszem miejscu, gdyż wśród technicznych środków usprawnienia sprzedaży znak towarowy zajmuje naczelne miejsce. Jest to łatwe do wytłumaczenia, skoro się zważy, jak daleko idące korzyści daje tn niepozorny na oko środek techniczny, używany tak w przemyśle jak i handlu.

Przedewszystkiem jest on łatwym i niezbędnym środkiem porozumienia się między producentami a kupcami, względnie kupcami a odbiorcami. Jak przy wymianie myśli, słowa, tak przy wymianie dobr znaki towarowe są szybkim łącznikiem. Każdy bowiem znak towarowy wyraża sobą rodzaj, jakość, pochodzenie, a nawet cenę (przy ustalonych stawkach) towaru nim znakowanego. Znak towarowy staje się symbolem towaru.

Wynikające stąd nadzwyczajne ułatwienia zbytu odnośnego towaru, leżą jak na dłoni. Kupujący raz rozpoznawszy się z towarem znakowanym — nie ma potrzeby więcej badać ani jakości ani pochodzenia towaru, ani też nawet targowć się o cenę, gdyż znak towarowy wszystko mu mówi. Zyskuje na tem niepomiernie szybkość tranzakcyj, a wszakże wiemy, że w handlu stanowi ona kardynalny przymiot. Wszak instytucja znaków towarowych wywodzi się z

odległych symbolów reprezentujących religje czy też koncepcje filozoficzne. Znaki towarowe mają swych protoplastów w herbach szlacheckich, godłach miast, gmin, wreszcie gild, cechów i banków. Nie jest to więc instytucja będąca wytworem naszego wieku, ni potrzeby chwili. Jak długo istnieć będzie potrzeba wymiany, tak długo znak usprawniający tę wymianę będzie niezbędny.

W naszym wieku niezwykłego rozwoju reklamy, doniosłość używania znaków towarowych wzrosła w wysokim stopniu. Dzięki reklamie znak towarowy dociera do wszystkich zakątków świata, wżera się w pamięć wszystkich przechodniów i zdobywa coraz szerszy krąg nabywców swego towaru. Fabrykanci czy kupcy usiłują na wyścigi znaleźć jaknajplastyczniejsze godła, odróżniające się od innych i tak charakterystyczne, iż wbijają się na trwałe w pamięć klientów. Tak więc reklama zyskuje na prostocie i „wymowności" znaku towarowego i naodwrót znak towarowy zyskuje na „wszędobylstwie" reklamy. Są to dwa współzależne czynniki bez których współczesny handel nie da się pomyśleć.

Z czasem znak towarowy, który zakorzenił się na dobre wśród szerokich mas odbiorców staje się prawdziwym majątkiem przedsiębiorstwa. Jego niematerjalne walory uzyskują nieraz znaczną — bo miljonową wartość i uszczuplenie właściciela znaku towarowego w jego uprawnieniach pociąga za sobą wysokie odszkodowanie na rzecz pokrzywdzonego.

Krajowa hodowla jedwabników.

Import towarów jedwabnych, rok rocznie kosztuje nas miljonowe sumy, a wysokie cło czyni jedwabie zagraniczne towarem bardzo kosztownym. W związku z tem, przed paru laty, rzucono myśl racjonalnej hodowli jedwabników szlachetnych i otrzymywania tą drogą cennego surowca.

W tym celu założono specjalną stację doświadczalną w Milanówku, mającą na celu propagandę hodowli jedwabników oraz ustalenie formy i sposobu najkorzystniejszej hodowli. O ile nam wiadomo, Ministerstwo Kolei bardzo się tym zainteresowało i obiecało obsadzić tory kolejowe modrzewiowemi żywopłotami.

W niektórych okolicach kraju np. w Lubelskiem rozpoczęto hodować jedwabniki, a dotychczasowe rezultaty są tak dodatnie, że kilka większych posiadłości ziemskich zamierza rozpocząć produkcję na gros. Głównym hamulcem w rozwoju krajowej hodówli jedwabników, była obawa przed surowemi mrozami, grożącemi zmarznięciem krzewom morwowym, stanowiącym pożywienie jedwabników.

Otóż obecna surowa zima wykazała, że obawy były niesłuszne. Mimo ostrych mrozów, w czasie których zginęła taka ogromna ilość drzew owocowych i ozdobnych, z pośród morwowych, tylko bardzo nieznaczny procent uległ zniszczeniu, ucierpiały krzewy, plantowane na gruntach sapowatych i nisko położonych.

Pomimo ciężkiej i spóźnionej wiosny, przyrost nowych pędów morwowych był wyjątkowo bujny, a istniejące hodowle jedwabników dały plony zupełnie pomyślne, zarówno co do ilości, jak i co do jakości oprzędu. Tak pomyślne rezultaty powinny zachęcić większą ilość producentów.

Obecna pora jesienna nadaje się właśnie do zakładania plantacyj morwowych na wszelkich nieużytkach. Tembardziej, że miast drzew morwowych, których jeszcze brak jest na rynku ogrodniczym, można sadzić krzewy, rychlej dostarczające pokarmu jedwabnikom.

Sprawdzania ilości stóp oznaczonych na skórach przez zakłady we wszystkich zawodach.

Nowość, która prawdopodobnie zostanie bardzo przychylnie przyjętą przez ogół zainteresowanych, polega na uruchomieniu przy urzędach miar, oddziału dla sprawdzania wiarygodności zapodanych ilości stóp na skórach różnorodnego rodzaju.

Brak tej placówki dał się bardzo odczuwać, gdyż nie można było dotychczas sprawdzić, czy stopy zapodane odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Przez uruchomienie tej placówki zostaną zaspokojone życzenia sfer zainteresowanych, które obecnie prawdopodobnie z całą gorliwością będą korzystały z usług oddziału uruchomionego przy urzędach miar.

Chmiel.

Chmiel, jako roślinę użytkową, znano i ceniono już w głębokiej starożytności, a pierwsze o nim wiadomości datują się mniej więcej z przed półtora tysiąca lat przed Nar. Chr., t. zn. od czasu wędrówki narodów słowiańskich. Wśród pisarzy rzymskich Pliniusz daje o chmielu obszerniejszą wzmiankę, zaznaczając pożyteczne właściwości tej rośliny. Znakomity zaś botanik Linneusz wprowadził chmiel do systematyki, gdzie zaliczył go do gromady 22-giej, a 5-go rzędu. O chmielu piszą też nasi medyko-botanicy, jak np. taki Szymon z Łowicza — lekarz króla Zygmunta I-go oraz cały szereg innych dawnych pisarzy polskich. Słynny Marcin z Urzędowa pisze w swem dziele z r. 1545 p. t. „O roślinach rozmaitych", że chmiel używa się do warzenia piwa i miodu, a w medycynie mają zastosowanie pędy młode gotowane w serwatce. Daje się je przeciwko dolegliwościom trawienia i złemu krążeniu więc z łodyg chmielu, po obraniu ich z octem i oliwą. Uważano je bowiem za wielki przysmak.

Wszystkim zaś znane są dobrze korzyści osiągane z szyszek chmielowych i wielkie ich zapotrzebowanie, przedewszystkiem do wyrobu przeróżnych gatunków piwa. Mówiąc o szyszkach, mamy na myśli mączkę chmielową (lupulina), t. zn. ów żółty proszek, znajdujący się na wewnętrznej stronie łusek szyszkowych u ich nasady. Otóż w medycynie zaleca się stosowanie owej mączki chmielowej przy zapaleniach pęcherza i cewki moczowej, wywaru zaś z szyszek chmielowych używa się w wielu okolicach do zmywania głowy dla osiągnięcia porostu i miękkości włosów.

Ale i inne części tej pożytecznej rośliny są również bardzo pożyteczne. Tak więc z łodyg chmielu, po obraniu ich z szyszek i poddaniu wpływom atmosferycznym, można otrzymać włókno, nadające się doskonale do wyrobu grubych tkanin, podczas gdy pozostałe resztki łodyg dają wyborny garbnik, a odpadki kwiatów i pędów barwnik bronzowy. Liście chmielu nawet można zużytkować na pokarm dla inwentarza.

Z tego już tylko pobieżnego szkicu widać, ile korzyści dać mogą racjonalnie prowadzone chmielniki. Powinno to więc zachęcać wie-

lu rolników do zakładania plantacyj, tem więcej, że klimatyczne warunki naszego kraju niezmiernie sprzyjają ich rozwojowi.

Kelnerzy odmawiają inkasowania magistrackiego podatku od spożycia.

Związki zawodowe kelnerów, w ostatnich dniach odbyły szereg wspólnych konferencyj i ogólne zebranie na którem postanowiono odmówić dalszego inkasowania magistrackiego podatku od spożycia pobieranego w restauracjach, barach i kawiarniach warszawskich. Związki kelnerskie zawiadomiły o swem postanowieniu Stowarzyszenie Restauratorów specjalnem pismem, niewyznaczając jednak daty ścisłej od której począwszy wprowadzą swą uchwałę w życie.

Zapowiadający się na tem tle konflikt wygląda dość groźnie, gdyż w razie jeżeli magistrat nie ustąpi ze swego stanowiska uznającego obowiązek kelnerów inkasowania podatku, dojść może do strajku kelnerów, który jak słychać poparty będzie przez kuchmistrzów i t. d.

Inwestycje. — Nowe fabryki.

Nie brak w Krakowie i okolicy nowych inwestycyj przemysłowych. Charakter ich przystosował się do rozmiarów produkcji i obrotu towarowego tych okolic i wykazuje przeważnie przedsiębiorstwa średniego typu. Buduje się więc z udziałem kapitału wiedeńskiego fabrykę wyrobów tłoczonych z blachy. Powstaje obok Krakowa również z udziałem fachowców austrjackich fabryka wyrobów chemiczno-rolniczych i przetworów ziemniaczanych, rozbudowuje się w trzech zakładach fabrykację fryzów i parkietów, forytowaną obecnie w kołach założycielskich, rozszerza się znacznie fabryka urządzeń sygnalizacyjnych dla kolei i w stadjum projektów znajduje się nowa fabryka maszyn działu elektrycznego itd.

W handlu brak oznak ożywienia i położenie jak w całym obszarze państwa — niekorzystne. Rozdrobnienie zbytu postępuje, płynność środków obrotowych coraz mniejsza.

Bank Handlowy w Warszawie otwiera wkrótce oddział w Krakowie, objąwszy lokal po Banku Związku Spółek Zarobkowych. Dopływ środków obrotowych drogą filji tego poważnego zakładu kredytowego przynieść winien duże korzyści życiu gospodarczemu miasta.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczór ul. św. Marka 8, I. piętro.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 3 szpalty. — Ogłoszenia zwyczajne 22 grosze za 1 cm². — Ogłoszenia w tekście 30 groszy za 1 cm².

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.